

Aby ocalić białą strunę głowy

uchodzą holofernesowie w noc
ze swoimi kruchymi szyjami
szczelnie zamkniętymi w kołnierzach
przed jawnym ostrzem judyt

uchodźcie panowie uchodźcie
póki noc póki ciemno
dzień wydałby na was śmiertelny wyrok

stukają holofernesowie pospiesznie
obcasami o szachownicę podłóg
zostawiają za sobą otwarte pokoje

i uśpione nagie judyty
z uśpionymi nagimi nożami
pod hotelową poduszką

kocie łby. kocie groby.

koła powozu prędko prędko
w górę ulicy w dół miasta
w powozie ściśnięte ciasnotą sukienek judyta dalia
rozkładają nogi przed oknami suchych kamienic
rozkładają nogi przed kamienną drogą
kamień po kamieniu pędzącą pędzącą
i nagle składają je jak nóż sprężynowy
tnąc za sobą miejskie szyje
w kołnierzu włosy za kołnierzem

przechodniu powiedz Ulicy
iż wierni jej prawom tutaj spoczywamy

Z uśmiechu w śmiech?

odchodzę z Sarą
uśmiechniętą Sarą
i jej potomstwem licznym jak gwiazdy
w niewiarę

rozkazano jej ukryć czerwoną bieliznę
w odległych brzegach spódnic
a teraz zadrwiono z niej
rozbijając uderzeniem laski morze materiału
haftowanego rozgałęzieniem wina
 sytością manny
 przepiórczym mięsem

pięknie wyglądasz Saro
gdy tak się śmiejesz
swoim nienarodzonym potomstwem
z pomarszczonego brzucha

wypierasz się wypierasz pokornie
tego uśmiechu
a przecież bawiło cię Słowo
wymierzone w twój nieurodzaj

nie słuchaj przydrożnych wędrowców
co mogą wiedzieć o kobiecie
i jej naturze

pozostaw liczebność w swoim tętnie
niech rozbija się w twoim ciele
a nie uderza miarowo o cichą ziemię
jak teraz
jak teraz

morze więcej już nie ustąpi

Przewrót, powrót

za dnia dokonano przewrotu
ścięto królewskie głowy kwiatów
brudnym brudnym nożem
i ułożono je równo równo na stole

potem gwałtownie zdarli liście z łodyg
postawili trofeum w wazonie
na ciężkim ciężkim kredensie
zadowoleni z tego układu

ściśnięte głowy kwiatów
ściśnięte jak głowy królów
w muzeach
w gablotach
w mauzoleach

Tłocznia (nie)mistyczna

tłoczą się winogrona
już niemistycznie
tracąc krągłość
pod nabrzmiałymi stopami drzew

tegorocznym winem
rozbitym na drewnianym płocie
pięcioma punktami zaczepienia
nasiąknie ogród
a potem zaśnie pijany
tym co sam odrzucił

Fares tekel mene

Zmęczenie
zasiada do uczy Baltazara
z Ciszą

mene tekel fares
mene tekel fares

chyba jesień
chyba zmierzcha

mene tekel fares
mene tekel fares

Zmęczenie nagie w smokingu
chowa do kieszeni puchary
a Ciszę naga w futrze
kryje wino a rozlewa cykuta
mene tekel fares
mene tekel fares

otworzono okna w pałacu
wtargnęła przez nie noc do komnat
chłodem i sennym ptactwem

mene tekel fares

i nikt nikt nikt
nie zauważył ręki
pełznącej po Ścianie
obrazem podłogą sufitem

jedynie Zmęczenie i Ciszę zachowały
co tylko można było zachować tej nocy